

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskim: rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu płać się 20 ct., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Wpisowe do Towarzystwa nauczycieli ludowych wynosi 1 złr.; wkładka roczna 1 złr. Przystępujcie rażno Koledzy i Koleżanki! Wspólna moc tylko ocalić nas zdoła!

## Z natchnienia Ducha św.

Zawód nauczyciela rozpada się na dwa różne od siebie a w nieodłączną całość połączone działy czynności a mianowicie: czysto metodyczną pracę w szkole i czynność kancelaryjną odnośnie do samej szkoły jak i osoby nauczyciela, czyli tak zwaną *administracyę szkolną*. Obydwa te działy niezmiernie są ważne, wzajemnie się wspierają i uzupełniają i jeżeli nauczycielowi dobro szkoły istotnie leży na sercu, nie może pominąć i najdrobniejszego nawet szczegółu, wchodzącego w ich zakres.

A wreszcie, choćby chciał, to pominąć mu nie dadzą. Spotęgowany ostatnimi czasy i niemal do policyjnej doskonałości podniesiony nadzór szkolny, uważa na każdy ruch nauczyciela tak w klasie jak i poza szkołą i wykorzysta bezwzględnie na jego niekorzyść każdą najdrobniejszą pomyłkę, w ślad której idzie zwyczajnie dochodzenie dyscyplinarne, utrata pięciolecia lub awansu, zawieszenie w urzędowaniu, przeniesienie w drodze służbowej i t. p. niespodzianki.

Zdawałoby się tedy mogło, że skoro Władza szk. karze każdą niewłaściwość w którymkolwiek z wspomnianych działów czynności nauczycielskich popełnioną, to widocznie do karania ma prawo i postępuje konsekwentnie. Zdaniem jednak naszym, w postępowaniu Władz szkolnych **niema najmniejszej konsekwencji** i częstokroć wina nauczyciela, podpadająca jurysdykcyi Władzy jest po prostu iluzoryczną i odpowiedzialności na niego ściągać nie może!!!

Mówimy tu w szczególności o dziale drugim *tj. o administracyi szkolnej i osobisto-służbowych sprawach nauczyciela*, a pierwszy dział pomijamy w zupełności, bo metodycznymi wskazówkami tak nabijają głowę kandydatowi już w seminaryum, a później jako nau-

czycielowi po konferencyach i hospitacyach, że inspektorowi nie można odmówić prawa żądania od nauczyciela jakichś pedagogicznych rezultatów, choćby na dowód, że w chaosie tym nie dostał jeszcze pomieszczenia zmysłów.

Otóż ten dział drugi jest to szkopuł, o który często rozbija się dobra wola nauczyciela, a w którym zarazem mieści się *źródło rozlicznych krzywd i przesładowań*. Poczyna się on z natchnienia Ducha św., bo nikt nauczyciela w tej sferze działania nie objaśnia, nikt mu wskazówek nie podaje *a mimo to Władze żądają zastosowania* się pod grozą osobistej odpowiedzialności do jakichś ściśle nieokreślonych ustaw i paragrafów.

Wobec takiego stanu rzeczy, nauczyciel „prosto z igły“ po uzyskaniu zawodowej kwalifikacyi nawet z najlepszym postępowaniem, rzucony na pierwszą posadę, znajduje się bezradny, nie wie jak pracę zacząć, od czego, z kim się porozumieć, kogo powiadomić i t. d. **Najtrudniejsze warunki znajduje nauczyciel szkoły jednoklasowej**, a zwyczajnie taki los spotyka początkujących, a zatem niedoświadczonych pedagogów. W seminaryum uczono ich wszystkiego, tylko im nie powiedziano, co to są stopnie, grupy, typy, jakie istnieją księgi i akta szkolne, jak się je prowadzi, które są bezpośrednio Władze szkolne, jak i w jakim celu załatwia się z nimi korespondencye, słowem jak się ma zachować nauczyciel w życiu, które rozpoczyna po opuszczeniu naukowego zakładu. I nic też dziwnego, że popełnia on na każdym kroku niekonsekwencye, że częstokroć naraża się na śmieszność, na nieprzyjemności, na straty, że czasem uchybi drugim, czasem szkole, czasem swej własnej godności a na tem wszystkim cierpi zazwyczaj nauka i powaga szkoły.

Władze szkolne nie wchodzi w przyczyny tych faktów, ale zastarzałym zwyczajem sypią napomnienia, nagany i kary, przyczem odwołują się na różne ustawy i regulamina, o których istnieniu ma nauczyciel wiedzieć z natchnienia Ducha św. Rozliczne wyniki stąd przykrości są niejednokrotnie powodem



emigracyi z zawodu nauczycielskiego sił młodych i zdolnych.

Gdyby jeszcze pod względem ustaw panowała w całym kraju jednolitość, to byłoby pół biedy, ale u nas co powiat, to inne specjalne rozporządzenia, zawisłe nie od warunków lokalnych, ale od widzimisię inspektorskiego. W każdym niemal powiecie inne oznaczono terminy do odsyłania wykazów, inny dla nich formularz i rodzaj załatwienia, w jednym urlop daje Rada Szk. miejscowa, w innym okręgowa, w trzecim odnośną Władzę tylko zawiadomić trzeba i t. d.

A przecież zamiast spychania wszystkiego na natchnienie świętego Ducha, jest łatwy sposób wyjścia z błędnego koła.

Jeżeli już administracja szkolna koniecznie przez nauczyciela spełniana być musi, to ostatni kurs Seminarjów nauczycielskich powinien być tej praktycznej umiejętności specjalnie poświęcony, a nadto każda szkoła powinna być zaopatrzona z urzędu w „Zbiór ustaw i rozporządzeń szkolnych“, bo nauczyciel z swej żebraczej placy kupić ich nie może, a w urzędowaniu ciągle z ustawami ma do czynienia.

Nadto okr. konferencye nauczycielskie, uprawiające aż do znudzenia t. zw. „lekcye praktyczne“ i traktujące o rzeczach banalnych, albo z „urzędu“ chwalaące nowy kurs i nowe plany, powinny w pierwszym rzędzie omawiać gruntownie sprawy administracyjne, dotyczące szkoły i praw osobistych nauczyciela.

Tak jest we wszystkich innych instytucjach państwowych i krajowych, tak też być i w szkole powinno. Nikt nie może zajmować stanowiska, do którego fachowego niema uzdolnienia, a w zawodzie nauczycielskim (przynajmniej w obecnych stosunkach) fachowe uzdolnienie stanowi nie tylko dydaktyka i metodyka, ale znajomość ustaw i pewność kierowania szkołą na zewnątrz, jako instytucją publiczną. Z znajomością ustaw będzie nauczyciel wiedział kim jest, żadna sytuacja nie zastanie go bezradnym, niesprawiedliwie skrzywdzić się nie da.

Ale póki wiadomości te czerpie wyłączenie z natchnienia Ducha św., nikt nie ma prawa za niezgodność z nimi pociągać go do odpowiedzialności, a tem mniej napominać go lub karać!

*Wpierw trzeba pouczyć, potem dopiero żądać świadomości i zastosowania!...*

## Co to są ferye?

Po pracy każdemu należy się spoczynek — jest to zasada powszechnie wiadoma i w myśl jej kieruje się całe społeczeństwo. Nie zapomniało ono i o uczącej się młodzieży i o nauczycielach, i przez powołane

do tego Władze przeznaczyło dla nich a w szczególności dla pierwszej, pewien czas wytchnienia od pracy czyli tak zwane *ferye*. Rozumieć ich też inaczej nie należy, jak dłuższą lub krótszą przerwę w nauce, wskazaną jako odpoczynek i możliwość nabrania nowych sił do pracy.

A jednak nie wszyscy *ferye* te, traktują z właściwego punktu znaczenia i ze smutkiem skonstatować nam przychodzi, że sami nauczyciele w pedagogicznem postępowaniu z młodzieżą, zapoznają ich cel ze szkodą umysłowego rozwoju dzieci i samej nauki.

Zaczynamy od niedzieli, tego dnia, którego święcenie ustawą nawet zostało nakazane. I oto wszędzie go święcą, wszędzie w dzień ten odpoczywają, tylko nie w pracy szkolnej. Wprawdzie szkoła jest zamknięta i dzieci do niej nie przychodzą, ale natomiast w domu uczyć się muszą więcej niż zwykle, więcej niż w dzień roboczy, powszedni. Zakorzenił się u nas nie wiedzieć skąd, dziwny zwyczaj, że pedagogowie i to nawet powszechnie cenieni, zadają dzieciom na niedzielę oprócz *większego niż zwykle* materiału pamięciowego, kilka ćwiczeń piśmiennych do wykonania i w ten sposób dzień świąteczny dla wypoczynku i swobodnej zabawy przeznaczony, czynią dla nich dniem roboczym, gorszym stokroć od dni powszednich. Ileż to razy zdarzyło się nam słyszeć, jak nauczyciel gromił w poniedziałek ucznia nie umiejącego lekcji: „A coś robił wczoraj? pewnie biegałeś zamiast siedzieć nad książką! Zabawa była ci w głowie a nie nauka?“ I pozornie zdawać się może, że nauczyciel ma słuszość, a przecież strofowaniem tem kwestyonuje dzień wypoczynku, przez całe cywilizowane społeczeństwo za taki uznany i zachowywany. Zналиśmy pewnego pilnego ucznia, który oprócz do kościoła, w niedzielę nigdzie nie wychodził z domu, i którego nawet rodzice do zabawy z towarzyszami nakłonić nie mogli — siedział zawsze błąd, smutny, i przygnębiony a na wszelkie do zabaw zachęty odpowiadał: „Pan nauczyciel nam zakazał i powiedział, że zepsuje obyczaje każdemu, kogo w niedzielę w ogrodzie publicznym zobaczy!“ Czyż to nie zbyt wymowne? Czyż takie skrupulatne i prawa młodości ograniczające przestrzeganie nauki, nie jest wprost karygodnem, czyż nie wypaczy i nie skoślawi natury człowieka, nie zwiechnie jego wolności, robiąc go bezmyślnym automatem?

Te same uwagi odnoszą się i do *feryj* świątecznych. Jest w nich więcej dni wolnych, więc nauczyciele więcej zadają, wynajdują jakieś powtarzania, jakieś ugrupowanie zadań piśmiennych, słowem przeznaczają dzieciom do opracowania materiał, który wymaga codziennie kilkogodzinnej systematycznej



pracy, przeciętnie daleko dłuższej, niż w dni nauki szkolnej. Nie są to więc święta, nie jest to żaden odpoczynek!

Wyjątku nie stanowią nawet ferye dwumiesięczne z końcem roku szkolnego. Pomijając już poprawki, (które racyi bytu mieć nie powinny a o których osobny napiszemy artykuł w przyszłości), polecają niektórzy nauczyciele przysposabiać się dzieciom do klasy wyższej przez gruntowne powtórzenie wszystkich wziętych przedmiotów i istotnie egzaminują z tego z początkiem następnego kursu. Nie przeczymy, że przez beczynnie spędzony czas dnumiesięczny, dzieci wiele zapomnieć mogą, przez co same szkodę ponoszą i nauczycielowi utrudniają pracę, ale bezwarunkowo systematycznej nauki w ciągu wakacyj uznawać nie możemy, bo stałaby ona w sprzeczności z celem feryj i wykluczałaby je zupełnie. Rzecz ta należy więcej do nadzoru domowego i indywidualnych potrzeb ucznia.

Myliłby się grubo ten, ktoby nam zarzucił, że tendencyjnie bronimy lenistwa, bo lenistwo a wypoczynek to dwa wprost przeciwne bieguny. Lenistwo jest wstrętem do pracy, odpoczynek jej umiłowaniem, bo z dokonanej pracy wypływa a do nowej przysposabia siły.

I Władze szkolne tak troskliwie nauczycielami się opiekujące, że o każdą niemal godzinę urlopu każą się starać przez Annasza i Kajfasza, pewnie by im nie dały wspaniałomyślnie aż dwóch (względnie półtora) miesięcy wypoczynku co roku, gdyby za tem nie przemawiał wzgląd na dzieci, które w ciągłej pracy ustawicznie trwać nie mogą. Nauczycielowi dano zresztą zajęcie kancelaryjne, stopy sprawozdań, wakacyjne ujadanie się z gminą o najelementarniejsze potrzeby szkolne na rok przyszły, temata na konferencyę i t. p. więc mają czem sobie wyperswadować pauzę w nauce, spowodowaną koniecznym wypoczynkiem dzieci.

Niechże więc choć ten szczegół zbyt „energicznym“ nauczycielom przypomni, że ferye szkolne są czasem wyłącznie dla wypoczynku przeznaczonym, i że podczas jego trwania dzieci powinny być od nauki uwolnione w całym tego słowa znaczeniu.

Uwagi powyższe odnoszą się zarówno do szkół ludowych jak i średnich. System nauki w tych ostatnich oparty na przestarzałym konserwatyźmie, znajduje dziś wielu przeciwników i był w dniach ostatnich przedmiotem obrad sejmowych, zmierzających do przedsięwzięcia gruntownej reformy.

## Naiwność czy obluda?

Dokończenie.

A czy pomyślała autorka listu nad tem, że aby ogólnej nędzy zaradzić kosztem nauczycieli nie wy-

starczyłoby jeszcze zupełne wykreślenie z budżetu rubryki „Oświata“? Czy zastanowiła się, że wyszukiwanie źródeł do pokrycia potrzeb kraju nie naszą jest rzeczą?

Czyż my nie wiemy o tem, że przy dobrych chęciach znalazłoby się i na uregulowanie stosunków nauczycielskich, skoro znajduje się grosz na tyle innych rzeczy?

A przecież i to nam nie obce, że już nie poświęcenie, ale poczucie sprawiedliwości i obowiązku względem społeczeństwa, względem kraju, klas posiadających, mogło by przyczynić się do poprawy stosunków. Nie jesteśmy też tak naiwni, byśmy wierzyć mogli, że podwyższenie dodatków do podatków na cele oświaty o 2 choćby i 4 centy spowodować miało ruinę kraju i żadną miarą nie mogli by uczuć tego ci najbiedniejsi, którzy pomocy potrzebują. Chyba, że oświata jest rzeczą zbyteczną i zbyt kosztowną a w takim razie szkoda i tego, co się na nią obecnie wydaje. Można się sprzeczać o to, czy pierwiej należy myśleć o ekonomicznym podniesieniu kraju, a później o oświacie, czy też przez oświatę dążyć do dobrobytu; zdania pod tym względem są podzielone. My nauczyciele stykając się z ludem, wiemy najlepiej, że o podniesieniu ekonomicznym bez oświaty mowy być nie może, lecz gdyby z nas którzy i przeciwne zdanie podzielali, to wychodząc ze stanowiska całkiem obiektywnego, nie możemy pochwalać systemu, który *wyzyskuje pracę pewnego stanu, dlatego, że kraj biedny*, skoro tej delikatności uczuć u nikogo nie widzimy, a jedynie od nauczycielstwa **żądadają poświęcenia i ofiary na ołtarzu dobra publicznego**. Mogą się znaleźć także i tacy, którzy w najlepszej wierze hołdują zasadzie, że oświata rodzi tylko nigdy nie mogące się ziścić roszczenia i pragnienia i z tego stanowiska wychodząc, potępiają oświatę, a mam tu na myśli ludzi myślących i szlachetnych, którzy nie stosują swoich doktryn do pewnych stanów, ale myślały o całej ludzkości w ogóle. Czy mają oni słusność za sobą, nie moją jest rzeczą sądzić, jest to rzecz filozofów a nie bakalarza wiejskiego. Doktryny te jednak chętnie przejmują samolubi, mający swoje wygody na oku i wypaczając je stosują tylko do pewnych stanów, za czem też idzie, że chcieliby pewne warstwy zepchnąć do roli bydła, a tych, którzy powołani do podniesienia tych warstw nienawidzą i upośledzają.

Cywilizacya cofnąć się nie da, a czy ona jest dobrą, czy złą, skoro płynie wartką falą, biada temu, kto wszelkimi siłami oprzeć się jej usiłuje, bo go zgniecie i zdusi a pierwszą podwaliną do tej cywilizacyi jest właśnie oświata ludu, jest szkoła ludowa.

Z tego punktu wychodząc też, tylko wróg ludu może twierdzić, że oświata jest zbyteczną i pragnąć



lud ten pograżać w ciemnocie, cofnąć go o setki lat wstecz. Że lud sam nie pojmuje jej doniosłości, nie widzi tego, że pozostając w tyle naraża się na niechybną zgubę i zagładę, dziwić się temu nie można, boleć jednak musi, że ci, którzy o jego doli myśleć są obowiązani w których ręce składa swe losy, reprezentanci jego w ciałach prawodawczych straszą go, że oświata zrujnować go może.

Lecz zwrócić się muszę do autorki listu, a względnie do podobnie jej myślących, bo i tak zwykła polemika za obszerne ramy przybrała. Przypuszczam iż jest ona zwolenniczką oświaty ludu (choć z listu i przeciwny wniosek wysnuć można) a w takim razie musi uznać potrzebę szkoły ludowej. Jakaż że jednak przyszłość może mieć ta szkoła ludowa, jeżeli od adeptów do stanu nauczycielskiego będziemy żądać nie ścisłego pełnienia obowiązków, ale zawsze i wszędzie w każdym kierunku poświęcania się. Ofiarując im za to słowa uznania i pozwalając ginąć z głodu? Piękne to jest, szlachetne i wzniosłe, ani słowa, lecz ludzi, którzy by się poświęcali i to nie w chwilowym zapale, ale życie całe, ze świecą szukać należy a jakże by to wyglądał ustrój społeczny, gdyby oprzeć go na poświęceniu? Byłoby to idealne państwo, to prawda, lecz czy możebne? Ludzie są ludźmi, oni doskonałymi być nie mogą, a jedynie dążyć do doskonałości, to też żadne prawodawstwo nie żąda poświęcenia się, a jedynie pełnienia obowiązków a my tylko nauczyciele ludowi, my tylko jedni mamy przerastać po nad zwykłą miarę ludzkości mamy przewyższać wszelkie warstwy społeczne?

Poświęcenie się można stawiać za przykład komuś, można zachęcać doń, ale brać komuś za złe, wyrzucać mu, że poświęcać się nie chce, to już jest naiwność posunięta do ostatecznych granic, albo też fałsz i obłuda. A w tym wypadku z czem mamy do czynienia? Wszak ten sam „Przegląd“ tak energicznie upominał się o polepszenie materialne księży, bronił praw urzędniczych w sprawie regulacji płac i za złe mu tego wcale brać nie można, bo każdy oddający społeczeństwu swą pracę, ma prawo żądać za nią wynagrodzenia; ten sam „Przegląd“, gdy rozchodzi się o prawa, przywileje jednej warstwy społeczeństwa, nie rozczuła się nad nędzą innych warstw nie wzywa do poświęcenia, ale broni tych praw do upadłego, choć czasem sprawiedliwość inną drogę by nam wskazać powinna, a gdy nauczyciele upominają się o swe prawa, woła że: „kwestya polepszenia płac nauczycieli jest chętnie przez radykałów jeżdżonym konikiem, że pod adresem ideału wszechludzkiego schlebia materialnym instynktom jednostek“.

Prawda i to, że często gęsto spotykamy się w tem piśmie i z szumnymi frazesami o ofiarach złożonych na ołtarzu dobra ogólnego przez wybitne o-

sobistości, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności ofiary te łączą się zawsze z osobistymi korzyściami.

Litość, współczucie, na nędzę bliźniego są to objawy szlachetne, chrześcijańskie i my nauczyciele pewnie tych uczuć pozbawieni nie jesteśmy, lecz i te uczucia muszą mieć swoje granice, bo nawet Najwyższy Prawodawca Chrystus przykazał nam tylko: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“. Mogą być jednostki czulsze na dolę bliźniego jak na własną, naśladować je, jest rzeczą bardzo piękną, lecz musimy i to wziąć na uwagę, że wielka część jednostek w społeczeństwie nie może się taką czułością unosić gdyż w przeciwnym razie krzywdziła by tych, o których z obowiązku pamiętać powinna. Łatwiej niejednemu przyjść może odjąć sobie od ust ostatnią kromkę chleba i podać ją bliźniemu, aniżeli drugiemu podzielić się bochenkiem chleba. Ten pierwszy bowiem jest sam na świecie, głód chwilowy cierpi i będzie miał zadowolenie ze spełnionego dobrego uczynku, drugi zaś uniesiony litością, patrzeć by potem musiał na cierpienia głodu istot, których jest jedynym opiekunem.

Mogą więc autorka listu i jej podobni (a mam tu na myśli nie pustych frazesowiczów i obłudników, ale rzeczywiście szlachetnych i współczujących) gdy są w tem położeniu poprzestawać na tem co mają, w tej błogiej myśli, iż przyczyniają się do ulżenia nędzy, lecz nie wolno im wypowiadać publicznie: „z ręką na sercu, że nauczycielstwo nie powinno starać się o podwyższenie płac“.

**Nauczycielstwo żąda tylko, aby z rodzinami wyżyć mogło**, bo zaspokojenie najnaglejszych potrzeb własnej rodziny, zdobycie kawałka chleba i przyodziewku dla własnych dzieci, *uważa za pierwszy i ważniejszy obowiązek*, aniżeli szumne reklamowanie się, że jest pełne poświęcenia i zaparcia się siebie do tego stopnia, że dla dobra ogółu własną rodzinę na najskrajniejszą nędzę skazać gotowe.

## Może przyda się na co!

Dokończenie.

Na potwierdzenie prawdy dam przykład z własnego życia. Jeżeli co napisałem i piszę — to nie zasługa zwierzchników szkolnictwa, którzy nie mieli dla mnie ani słówka zachęty. Do pracy literackiej zachęciło mnie dwóch ludzi, profesorów: dr. Janota z Wszechnicy lwowskiej i dr. Nowicki z krakowskiej.

Moja praca literacka nie jest tak wydatną jakąby mogła być przy odpowiedniej zachęcie. Oprócz zadowolenia i dobrego uczynku nie wiele odniosłem korzyści osobistych.

Zastanawiając się nad tem wszystkim, przypomina mi się jeden z kolegów, nauczyciel wiejski, z któ-



rym po kilku latach niewidzenia spotkałem się na Zjeździe Towarzystwa pedagogicznego.

Po wzajemnem opowiedzeniu o swych stosunkach i położeniu — prosiłem kolegę, aby zbadał i spisał meteorologiczne spostrzeżenia ludu swej okolicy, oraz baśnie, legendy, wierzenia, zabobony, zagadki, przysłowia i śpiewki osobiwie o zwierzętach.

Na to mój kolega: „Widać, żeś ciągle nauczycielem poetą. Przekonywują mnie o tem także twe prace, które z przyjemnością przeczytałem. Ale powiedz mi koleżko jakie masz z tego korzyści? Czy sprzedałeś dobrze rękopis? Czy Rada Szkolna dała ci za to remunerację? Czy inspektor cię pochwalił i do dalszej pracy zachęcił?...”

Ja na to: ani jedno, ani drugie, ani trzecie, jedyną moją nagrodą jest wewnętrzne zadowolenie i uznanie ludzi rozumnych; innej zapłaty nie szukałem.

Kolega: „Poeto — to mało, mniej niż mało! Nie przyrzekam ci badać i spisywać banialuki ludowe, bo czas wolny od nauki szkolnej staram się lepiej użytkować“.

— A cóż ty robisz poza szkołą pocziwy wieśniaku?

Kolega: „Sieję zboże, sadzę warzywa, chowam sobie krowę i karmię wieprzaka, więc dzięki Bogu nie źle mi się powodzi. Gdybyś nie mieszkał tak daleko ode mnie, posłałbym ci na zimę parę korcy ziemniaków. Radzę ci porzuć pisanie a karm wieprzaki; będziesz miał zysk. Pisanie nędzy z domu nie wygonisz. Trzeba ci także wiedzieć o tem, że nasi zwierzchnicy z różnych pobudek nie lubią uczonych nauczycieli — literatów“.

Kiedy już mowa o zachęcie i nagrodzie nauczycieli — nie mogę powiedzieć, że Rada Szkolna w tym kierunku nic nie czyni. Owszem daje szczęśliwcom remunerację, urlopy, wysyła za granicę. Po wysłużeniu 40 lub więcej lat przyznaje weteranom srebrne medale lub tytuł „Dyrektora“.

Co do tych odznaczeń, to widać mają tam u góry takie przekonanie, że nauczyciel stargawszy życie na nauczaniu, przenosi się najwieczny spoczynek — i już dla szkoły nie istnieje — więc jak umarłemu należy zakadzić. Ale jak umarłemu kadzidło nic nie pomoże, — o kadzenie nie dba — tak samo nauczyciel lekceważy sobie takie kadzenie pośmiertne — jakim są ordery i tytuły. Z takich odznak nie ma najmniejszych korzyści ani on sam na resztkę dni życia, ani jego rodzina. Takie kadzenie i dzwonięcie pośmiertne mogliby sobie zaoszczędzić zwierzchnicy szkolnictwa.

Dajcie odznaki i tytuły, kiedy nauczyciel w pełnej sile życia; gdy pracuje dzielnie w szkole, gdy ową pracą poza szkolną przynosi chlubę swemu stanowi a pożytek społeczeństwu. Wtedy odznaki będą bodźcem do dalszej pracy — a może mu nawet korzyść mate-

ryalną przyniosą. Wszak żołnierza za czyn chwalebny natychmiast dekorują.

Nie przypinają mu orderu do łachmana, gdy po wysłużeniu puszcza go do domu.

Znowu muszę na dowód prawdy przytoczyć przykład z własnego doświadczenia. W zawodzie nauczycielskim pracuję 34. lat. Widzę owoce mej pracy rzetelnej — bo cieszę się poważaniem i uznaniem moich uczniów i uczenie jako też ich rodziców. Tajemnicą to nie jest — więc nikt mnie nie posądzi o samochwalstwo. Zapewne i u góry o tem wiedzieć muszą. Gdyby mnie za to chciano teraz odznaczyć — sprawionoby mi tylko przykreść, bo odmówiłbym przyjęcia wszelkich odznak. Ale gdyby to uczyniono przed 15 laty, wtedy miałyby to dla mnie wartość, bo Zarząd ś. p. kolei Karola Ludwika nie miałby śmiałości mnie krzywdzić.

Moja krzywda jest taka: Objąwszy kierownictwo szkoły tutejszej, pobierałem 500 złr. potem 600 złr. dalej 800 złr. i liche pomieszkanie — gdy równocześnie każdy kierownik szkół miejskich we Lwowie pobierał 1.000 złr. płacy i 300 złr. na pomieszkanie. Przyrzekano mi posuwanie w płacy jak urzędników kolejowych i posunięto mnie na 900 złr. Na tej płacy trzymano mnie 9 lat.

Wtedy członek Komitetu szkolnego ś. p. Czerszyk upomniał się o moją krzywdę. Ówczesny dyrektor kolei Sładkowski powiedział, że to nie jego wina iż nie awansuję, bo mu nikt nie przypominał, ale na drugi rok będzie o mnie pamiętał, lecz p. Czerszyk najlepiej zrobi, gdy mu przypomni za rok o awansie dla mnie. Po roku pocziwy Czerszyk to uczynił, ale awans mnie minął.

Wtedy poszedłem do Sładkowskiego i mówię: „Proszę mi przebaczyć jako ojcu dzieciom, że przychodzę z żalem za pomijanie mnie w awansie od 9. lat. Chciałbym się też dowiedzieć o przyczynie tego pomijania. Jestem człowiekiem, więc mogłem w czem zbłądzić; przyrzekam poprawę, aby tylko nie wydzierano kawałka zasłużonego chleba od ust moim dzieciom. Może się komu czem naraziłem, albo nie zadowolniłem moich przełożonych — co do wypełniania obowiązków?“

Na to Sładkowski: „Ależ panie, wszyscy kolejarze szanują pana i są z pana zupełnie zadowoleni, ale kolej jest uboga — dywidendy teraz małe — nie można było pana awansować“.

I tak ci ludzie mieli sumienie zaoszczędzić na mnie przeszło tysiąc sto złr. w porównaniu do płac moich kolegów przy szkołach lwowskich. Za moją krzywdą nikt się z Rady Szkolnej nie ujął. Wtedy takie odznaczenie byłoby dla mnie nietylko zachętą do pracy ale byłoby zmusiło tych ludzi do sprawiedliwości — bo sami bogacąc się, byli bardzo czuli na opinię publiczną.

Po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika nastąpiły dla szkoły lepsze czasy. Na czele Zarządu kolei



stoją ludzie rozumni i zacni, więc popierają szkołę i nauczycieli.

Krzywdzony systematycznie przez Zarząd kolei Karola Ludwika, jednak tłumilem w sobie żal i wyęzłem siły myśląc: *moją pracą zawstydzę niegodziwców!* Z czasem przekonałem się, że taka zemsta najlepsza. Ci ludzie odeszli stąd nieszanowani nie żalowani, a jeżeli kto o nich wspomni, to z lekceważeniem. Ja zaś do dziś pracuję — i choć nie jestem dygnitarzem, jednak cieszę się poważaniem zacnych obywateli.

Przytoczyłem ten przykład z własnego życia na pokrzepienie kolegów krzywdzonych lub przeoczonych naumyślnie. Nie zbaczając z drogi prawej pracujecie sumiennie w swoim zawodzie! Nie zrażajcie się przeciwnościami, obojętnością przełożonych — a z czasem społeczeństwo was oceni i uszanuje. Za pracę rzetelną wynagrodzi was. Polepszenie płac nauczycielskich nastąpić musi, bo posłowie chłopscy są za podwyższeniem. Zawstydzeni ofiarnością ludu posłowie innych stanów — nie będą mogli przeszkadzać lepszemu uposażeniu nauczycieli. Zadowoleni nauczyciele, zadowolą społeczeństwo. Kochając cały naród a nie kasty, pracujecie serdecznie nad ludem, który przez oświatę zdobędzie obfite źródła zarobkowania w przemyśle i targowli — z czego teraz żyje krocie wrogich nam żywiołów, a nasi ciemni chłopci pędzą nędzny żywot, albo wędrują za morze dla polepszenia bytu.

Dążcie sami do udoskonalenia się, a wtedy tem wydatniejszą będzie praca wasza, bo trafnie mówi wieszcz Krasiński:

„Wszystko, wszystko, wiecześnie, wszędzie  
Rwie się w górę z Bożej myśli!  
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie  
Kto inaczej świat swój kreśli!”

„Ziemianin“ mówi: „Doprawdy, człowiek ze strachem patrzy w przyszłość i z bólem zadaje sobie nieraz pytanie: I to ma być oświata?”

Zacny ziomku, odwagi! Sam wskazujesz środek niezawodny lepszej przyszłości nawołując: „Wzywam was bracia po pługu, mieszkańcy dworów i dworków wiejskich, zaglądalejcie częściej do szkółki wiejskiej, odczajcie dobrych nauczycieli swą *protekcją*, a złych prześladujcie!” Wybornie zacny panie! ale prześladujcie także tych braci po pługu, którzy pragną oświaty tylko dla siebie i dla swych dzieci — zaś lud uważają za bydło i chcieliby go jak ich przodkowie utrzymać jak najdłużej w ciemności i zbydlęceniu. Nawołuj ich także do ofiarności na cele oświaty, a wszystkie szkoły zapełnią się dzielnymi nauczycielami, bo młodzieży jest dosyć, która nie chcąc mrzeć z głodu idzie do innego zawodu.

Gdy równa miara, sprawiedliwość i miłość bliźniego będzie hasłem u braci po pługu, wtedy ziści się wieszczenie Krasińskiego:

„Na tę ziemię ukochaną,  
Na tę naszą — naszą ziemię  
Przyjdzie nowych ludzi plemię,  
Jakich jeszcze nie widziano!”

Mikołaj Rybowski,  
dyrektor szkoły c. k. kolei państw.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

W dniu 3 lutego b. r. zmarł w 43 roku życia Franciszek Szczerki, były starszy nauczyciel szkoły męskiej w Andrychowie, przeniesiony przed kilku miesiącami w czasowy stan spoczynku.

Zmarły, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Krakowie był najpierw nauczycielem przez 2 lata przy szkole na dworcu kolei północnej we Lwowie następnie bez przerwy przez lat 20 przy szkole andrychowskiej.

Pomimo ciężkiej a nieuleczalnej choroby, która między nauczycielstwem tak liczne zabiera ofiary, zmarły pracował w szkole z prawdziwym poświęceniem i zamiłowaniem swego zawodu. Chcąc ratować swoje zdrowie, które dla jego licznej bo z 6 ga małoletnich dzieci składającej się rodziny było potrzebnem, prosił o przeniesienie go w czasowy stan spoczynku, w nadziei, że poratowawszy je powróci znowu do szkoły. Przed kilku miesiącami uwzględniono jego prośbę, lecz zdrowie już nie wróciło — dokonał żywota, oplakiwany przez żonę, dzieci, kolegów i znajomych.

Był to dzielny pedagog, dobry mąż i ojciec, uczynny kolega — rzetelną a umiejętną pracą w szkole zjednał sobie uznanie i zaufanie ogółu, czego najlepszym dowodem był wspaniały pochód pogrzebowy. Nauczycielstwo wszystkich szkół okolicznych, reprezentanci więcej odległych, urzędnicy, członkowie miejscowej kasy oszczędności, której zmarły piastował zaszczytny tytuł dyrektora referenta, mieszczanstwo a nawet izraelici uczestniczyli tłumnie w smutnym pochodzie, na którego czele postępowało liczne Duchowieństwo. Pochód poprzedzała dziatwa szkolna obydwóch miejscowych szkół ze swoimi nauczycielami i straż ogniowa ze sztandarem.

Zwłoki eksportował z domu żałoby i na ementarz Wny Ks. Władysław Caneau, proboszcz z Mucharza, jego krewny, trumnę nieśli naprzemian koledzy, a dziatwa szkolna pod kierunkiem nauczyciela p. M. Mildnera odśpiewała podczas nabożeństwa i nad grobem pieśni żałobne. Po odprawionem nabożeństwie, nad trumną pokrytą licznymi wieńcami przemówił rzewnymi słowy Wny ks. Adam Oczkowski, katecheta szkoły męskiej, który podnosząc zasługi zmarłego, wskazał na ciężką pracę nauczyciela w szkole, na pracę, której nagrodą licha płaca, wczesne starganie sił i często niewdzięczność rodziców.

I my nauczyciele, żegnamy Cię zmarły kolego, niech Ci ta ziemia, którą ukochałeś i dla której przez 22 lat pracowałeś, będzie lekka; a hołd i uznanie dla pracy nauczycielskiej, której środkiem byliśmy, niech stanie się dla nas bodźcem i doda nam nowych sił do dalszej walki z ciemnotą.

Z.

W *Klimkówce* w pow. *sanockim* zmarła dnia 1. lutego b. r. w kwiecie wieku nauczycielka ś. p. *Maryja Zielńska*, w 1. roku służby.

W imieniu rodziców zmarłej składa podpisany najserdeczniejsze podziękowanie staropolskimi słowy:



**„Bóg zapłać“.** W Panu drowi Ignacemu Bieleckiemu z Rymanowa i Wbnemu ks. proboszczowi miejscowemu **Józefowi Jakłowi** za udzielenie łaskawej pomocy w czasie trzech tygodniowej słabości s p. Maryi — wreszcie temuż Wbnemu ks. proboszczowi za bezinteresowną eksportację zwłok a Wbnemu ks. kanonikowi **Podgórskiemu** z Iwonicza, Wbnemu ks. **Kryszakowskiemu** z Rymanowa. W Panu **Stanisł. Ostaszewskiemu**, właścicielowi dóbr Klimkówka i licznemu orszakowi pp. nauczycielek i nauczycieli z okolicy za wzięcie udziału w żalobnym obrzędzie.

W Klimkówce dnia 10 lutego 1898.

M. Dziubek.

## Wiadomości potoczne.

**OD REDAKCYI.** Korespondentów naszych prosimy o cierpliwość. Mamy taki nawał materiału, że tylko **najpilniejsze** korespondencje w obecnym i najbliższych numerach umieścić możemy. Wszystko będzie później!

**Nie tędy droga!** Agitacja opiekunów naszych przeciwko „Szkolnictwu“ szerzyć się znowu zaczyna na większe rozmiary. Z różnych stron kraju otrzymujemy coraz liczniejsze wiadomości o bezpodstawnych naganach, sekowaniach i przenosinach „ze względów służbowych“ a niespodzianki te spotykalają w szczególności tych nauczycieli, którzy stoją niezłomnie pod sztandarem naszej sprawy. Niektórzy przełożeni dali im to *wcale niedowzmacznienie* do poznania. Mamy pod ręką nawet jeden *urzędowy dokument*, w którym nazwano „Szkolnictwo“ „*pismem, budzącem w nauczycielstwie rozgoryczenie i zniechęcenie*“.

My wiemy dobrze, skąd wiatr wieje i serdecznym opiekunom naszym powiedzieć tylko możemy: *nie tędy droga do stłumienia postępowego ruchu w nauczycielstwie!* Fakta i nazwiska notujemy skrzętnie i jeżeli dziś o nich milczymy, to tylko jedynie dlatego, by w niedalekiej przyszłości obfitszy w donośnego znaczenie skutki zrobić z nich użytek.

**Przenoszenie „ze względów służbowych“** dochodzi już w naszej Galicji *ad absurdum* i staje się źródłem urzędowych krzywd i prześladowań. Słabszy choćby bronił najsluszniejszej sprawy musi ustąpić mocniejszemu, bo inaczej do ustąpienia go zmuszą. W okręgu B. przeniesiono niedawno „ze względów służbowych“ nauczyciela kierującego ze szkoły dwuklasowej na jednoklasową dlatego tylko, że tamtejszemu księdzu *nie podobały się jego przekonania polityczne...* Nauczyciel więc nie może mieć nawet własnego zdania w kwestjach nie wspólnego ze szkołą, niemających, bo czeka go upokorzenie i banieya!

**Większy p. Merunowicz niż Pan Bóg!** Wspominaliśmy już kilkakrotnie w naszym piśmie o garbatym losie kolegi L. Śnieszka, który z powodu choroby oczu został przeniesiony w czasowy stan spoczynku i z emerytury 15 złr. miesięcznie wynoszącej, żyje cudem jakimś dotąd z rodziną we Lwowie. Otóż Bóg pozwolił mu obecnie przyjść do zdrowia, szczególnież wzrok polepszył mu się do tego stopnia, że specjaliści dr. Machek i dr. Elektorowicz orzekli, iż może znowu pełnić służbę nauczycielską.

Zaopatrzone w ich świadectwa wniósł nieszczęśliwy nauczyciel ponowną prośbę o przyjęcie go do służby i zjawił się osobiście u protomedyka dra Merunowicza o potwierdzenie, ale ten *nie badając go wcale* ofuknął następującymi słowy: „Ha, i pan chciałbyś wrócić do służby? To absolutnie nie nastąpi, bo ja widzę po panu i całej pańskiej budowie, że pan ma krótki wzrok i krótki oddech i nie jesteś już zdolnym na nauczyciela...!“ I skazany na los żebraczy pentent, opuścił biuro krajowego dygnitarza, myśląc w duchu, że p. Merunowicz to wielki pan, bo ma moc skasować nawet pomoc Boską, która mu powróciła zdrowie, tylko się dziwi, że mu pracy dać nie chcą, gdy jej szuka i o nią prosi!

I jakże wobec tego nie twierdzić, że Władze są serdecznie przychylnie nauczycielom?

**Inne drogi bytu.** Lwowska dyrekcya poczt ogłasza co następuje:

„Silny rozwój galicyjskiego zakładu poczt i telegrafów, tudzież służbowe stosunki wymagają zwiększenia liczby ekspedytorów (mężczyzn), dla których otwierają się niezgorsze widoki przyszłości. Wobec tego poszukuje galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów kandydatów do praktyki ekspedytorskiej, którą może odbywać młodzież posiadająca wymagane warunki tak przy urzędach nieeraryjalnych, jak i rządowych, naturalnie po uzyskaniu pozwolenia. W tym ostatnim celu należy wnosić udokumentowane podania do Dyrekcji pocztowej we Lwowie“.

Wobec braku nadziei polepszenia doli nauczycielskiej, komunikujemy z przyjemnością to ogłoszenie siłom młodym, ochotnym do pracy a wyzyskiwanym!

**Z „Towarzystwa nauczycieli lud.“** Odnośnie do uchwały Zarządu rozesłano w zeszłym tygodniu 60. delegatom Towarzystwa we wszystkich częściach kraju pewną ilość kart legitymacyjnych i kwitaryszy z prośbą o jednanie nowych członków i czynne popieranie spraw przez zeszłoroczne zgromadzenie uchwalonych. U tychże delegatów są również do nabycia centowe cegiełki na *fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych*. Pamiętajcie Koledzy i Koleżanki o tym funduszu przy imieninach, zabawach, grach i zakładach.

**Członków „Towarzystwa naucz. lud.“** prosimy u przejmie o donoszenie o zmianie siedziby, byśmy mogli uregulować adres dla korespondencji.

**Jubileusz nauczyciela.** P. **Sylwester Panczakiewicz**, starszy nauczyciel 6-kl. szk. męsk. w Bochni, obchodził dnia 1. b. m. jubileusz 35-letniej pracy w zawodzie. Po nabożeństwie odprawionem w kościele farnym, wprowadzono jubilatą do gustownie udekorowanej sali w szkole żeńskiej, gdzie przemawiali kolejno: dr. Maiss, burmistrz miasta, ks. Lipiński, proboszcz miejscowy, prezes Oddziału Tow. pedagog., prezes Towarz. wzajemn. pomocy naucz., delegat Rady powiatowej i były uczeń jubilata ks. Rzepecki proboszcz z Trzebiany, podnosząc zasługi i obfitą w błogie owoce pracę jubilata. Następnie wręczono jubilatowi jako pamiątkowy upominek pierścienia złoty i ozdobił wykonany adres od nauczycielstwa powiatu bocheńskiego — wreszcie na zakończenie uroczystości odbyła się uczta w sali miejscowego kasy-



na, do której zasiadło około 80 osób. Podczas uczty tej zebrano na bursę dla synów nauczycieli 13 złr. 87 centów.

**Przyjemności naszego zawodu.** *Gazeta Kołomyjska* pisze: „Na nauczycielkę szkoły ludowej pannę Pol. napadł na ulicy w zdradziecki sposób ojciec jednego z jej uczniów skarconego w szkole — i obaliwszy wątłą dziewczynę jednym uderzeniem, znęcał się nad nią, bijąc pięściami i kopiąc nogami. Biedna przestraszona i pobita ciężko nauczycielka leży dotąd chora! Czy nie ma sposobu na ukaranie ohydneho brutala? Ciekawi jesteśmy, co zrobi z tym fantem kołomyjska Rada szkolna okręgowa!

**Jeszcze jeden kwiatek!** Z Kidałowic (pow. Jarosław) donoszą nam: Rada Szk. miejs. uchwaliła na dniu 1. b. r. wnieść zażalenie do c. k. Rady Szkolnej okr. w Jarosławiu na tut. nauczyciela za to, iż nie uczył on w dniu 31 stycznia i 1. lutego b. roku Ciekawe żądanie! A może ci szan. rajcy domagać się będą, aby nauczyciel uczył także we wszystkie niedziele i święta całego roku, a nawet i w ciągu wakacji?!...

**Stańczycy** nawołują do walki z Niemcami a w szkołach naszych szerzą oświatę niemiecką, wybierając studentów w żołnierzy austriackich, zamiast postarania się ażeby ze szkół ludowych usunięto język niemiecki.

**Napad na nauczycielkę.** Dnia 16. b. m. przed wierzorem w *Fajkowicach* w pow. żydaczowskim napadł parobczak na nauczycielkę miejscową *panię Ferdynandę* w jej pomieszkaniu, zbil ją strasznie i potłukł wszystkie jej meble, nawet maszynę do szycia zgruchotał. Życiu pobitej nauczycielce grozi poważne niebezpieczeństwo.

**Składki.** Dla nieszczęśliwego kolegi L. Snieszka nadesłali pp. Wł. Falkowski 50 ct. Stefan Piechnik 50 ct. Jan Garbień 1 złr.

**Dla wdowy** po ś. p. Wicherku przesłał p. Stan. Kominkowski 1 złr 20 ct., zebrane w kółku nauczycielskim.

**Na gimnazjum polskie w Cieszynie** nadesłała p. Helezyńska L.... 70 ct.

**Na fundusz prasowy** S. L. 20 ct. p. M. W. 50 ct., oraz 50. ct. na pokrycie strat z powodu nierzetelnych prenumeratorów; p. J. J. 15 ct.; p. J. G. 20 ct.; p. K. M. 30 ct. M. O. 1 złr.

## Piśmiennictwo.

**Nakładem wydawnictwa „Czytelnia Polskiej“** wyszedł Tom I. zawierający: **Dziecię Starego Miasta**, obraz na tle ostatniego powstania B. Bolesławity (J. I. Kraszewskiego), Tom II. **Życie i zasługi Adama Mickiewicza** (z ilustracyami) napisał Dr. Feliks Koneczny i tom III. **Pamiętniki kwestara** przez I. Chodźkę.

W obec taniości tego wydawnictwa (rocznie 6 złr. za 24 tomy) spodziewać się należy, że arcydzieła naszej literatury znajdują się niebawem w każdym polskim domu.

Przy zamówieniach adresować trzeba: Wydawnictwo „Czytelnia Polskiej“ Kraków, Sławkowska 22.

## Prosimy o życzliwe rozszerzanie „Noworocznika nauczycielskiego“ z r. 1898,

który zawiera wiele cennego i oryginalnego materiału.

Cena egzemplarza z przesyłką 30 ct.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia b. r. rozpoczęła się przedpłata na „*Szkolnictwo*“, które wynosi rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr. PP. Prenumeratorowie, którzy złożyli całoroczną prenumeratę 4 złr., otrzymują bardzo interesowny „*Noworocznik nauczycielski*“ bezpłatnie. PP. Prenumeratorowie, którzy nadesłali półroczną prenumeratę 2 złr. otrzymują „*Noworocznik*“ za dopłatą 20 ct. Upraszamy o ile możności rychłe odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

## REUMATYZM

Gościec, kurecze, suche bóle, bóle przy influencyi, koi i leczy w zupełności

## SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie usmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach: Lwów apt. Tytusa Łazowskiego, — Mikołascha i Krzyżanowskiego. Przemysł: Mańkowskiego — Gródek: Herschelesa — Kopyczyńce: Redera — Kraków: K. Wisniewskiego. Drogueryi Zopotha i Sp. — Podgórze: Dyonizy Matuli — Tarnów: Sokalskiego i B. Szancera — Bielsko: Frankla. — Strzyżów: Zajackowski — Rzeszów: Karpiński. Grybów: Nowaka — Brzozów: Tad. Kotowicza.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 20 ct. na ofrankowanie polecone, lub 6 ct. na przekaz frachtowy.

### Poświadczenia co do skutku:

Proszę mi posłać z pudełka maści Sapomentholowej, bo bardzo mi skutkuje, tylko mi brakło tejże. Obecnie dla dwóch znajomych takowej potrzebuję i proszę o rychłą wysyłkę.

Jaworzno.

Feliks Brożek.

Proszę o łaskawe natychmiastowe nadesłanie mi pańskiego Sapomentholu słoik za 2 złr. 50 ct. widzę, że mi ta maść ulgę w cierpieniu sprawia i mam nadzieję, że mię uleczy w krótko!

Matyjówce.

T. Gliniecki.

Cierpiąc od lat 4 silny ból w nodze używając Pańskiego Sapomentholu, widzę ją skuteczną i proszę przeto o nadesłanie mi jeszcze większego słoika.

Wieliczka.

W. Cieslik.

Cierpiąc od dłuższego czasu strzykanie w okolicy czołowej, i lewego ucha, gdy ani porady lekarskie ani leki przepisywane skutku nie odnosiły, wziętem się do Sapomentholu przez W. Pana wynalezionego, jemu jedynie mam do zawdzięczenia żem dziś wolny od tych cierpień.

Zachęcony tym skutkiem, poleciłem go mej żonie, która od lat kilkunastu z górą kurcze żołądkowe i bóle w stawach cierpiała.

Świetnym skutkiem Pańskiego Sapomentholu zawdzięcza dzisiejsze zdrowie i rzeskość, i dlatego składam W. Panu na tem miejscu serdeczne nasze podziękowanie staro-polskim «Bóg zapłać».

Radomyśl.

Jan i Paulina Kopecy.